Shure SRH550DJ

Na pierwszy rzut oka SRH550DJ wyglądają podobnie do tańszego modelu Shure'a. Z tą różnicą, że te można złożyć do środka pałąka, a także płasko.

Plastikowa konstrukcja może nie wzbudza wielkiego zaufania, ale przynajmniej nie trzeszczy. Pałąk z ekologicznej skóry ma na górze wielkie białe logo, a jego wnętrze wykończono materiałem, który kojarzy się z ramionami sportowych plecaków. Nauszniki są duże, a poduchy mają dość nietypowy kształt – są grube i płaskie, ale stosunkowo miękkie. Nie mogę powiedzieć, żeby noszenie tych słuchawek było czystą przyjemnością, ale przynajmniej dobrze tłumią dźwięki otoczenia. Za każdym razem trzeba się jednak trochę postarać, żeby znaleźć najlepsze położenie dla wspomnianych wyżej grubych padów. W przeciwnym razie zaczną naciskać na małżowiny i po dziesięciu minutach z ulgą zerwiemy je z głowy. Jeśli tak wygląda praca DJ-a, to nie ma czego zazdrościć.

Shure SRH550DJ

Cena: 334 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	5 Hz – 22 kHz
Impedancja:	32 Ω
Skuteczność:	109 dB
Masa:	235 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●●●○
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●○

Brzmienie

Dźwięku nie można jednoznacznie skrytykować. Imponuje przede wszystkim dynamika. SRH550DJ do każdego dźwięku startują niczym F-16, bez względu na jego częstotliwość. Basowe uderzenia nadają muzyce rytm i coś, co audiofile określają jako drive. Mimo to niskich tonów wcale nie jest za dużo. Żyją w zgodzie ze średnicą i górą. Pasmo jest równe, a barwa – prawidłowa. Jednym słowem: dobry, zdrowy dźwięk z jednym smaczkiem, którego nie znajdziemy w innych słuchawkach za te pieniądze – świetną dynamiką. Uszy mam przegrzane i spłaszczone, ale było warto.

Panasonic RP-HTF890

Opisywane słuchawki należą do najdroższych w katalogu Panasonica. Japończycy ostrożnie kalkulują ceny, ale w tej zachęcającej ofercie jest pewien haczyk.

Słuchawki kosztują ułamek tego, co topowe modele innych firm, ale jakością wykonania i zastosowanych materiałów też im nie dorównują. Konstrukcja przypomina AKG K 511. Panasoniki mają podobny kształt i system dopasowania do rozmiarów głowy. Różnica polega na tym, że RP-HTF890 są otwarte, dzięki czemu mogą się wydawać bardziej odpowiednie do dłuższych odsłuchów. Przeszkadza w tym jednak trzeszczenie mechanizmu wysuwania paska. Spodobało mi się natomiast przyjemne wykończenie poduszek i ich duże gabaryty.

Wewnątrz zamontowano 50-mm przetworniki, a przewód wyprowadzony z lewego nausznika jest gruby niemal jak sznur od żelazka. Dzięki temu trudniej go splątać, ale jeśli nie ułożymy go na biurku albo na kolanach, będziemy czuć jego masę.

Brzmienie

Tanie słuchawki Panasonica zagrały potężnym basem, natomiast najdroższy model cierpi na jego niedobór. Równowaga tonalna przechyla się w stronę wysokich tonów, dzięki czemu odnosi się wrażenie większej szczegółowości. Jednak nawet mało doświadczony słuchacz zauważy, że jest to tylko sprytna sztuczka. Można powiedzieć, że słuchawki szybko reagują na impulsy, że ich brzmienie jest zwiewne i dźwięczne, ale to trochę tak, jak mówić o Fiacie Panda, że jest ekonomiczny. Prawda, ale kto nie wolałby się czasem przejechać Mercedesem SL63 AMG? RP-HTX7A nie wzbudziły we mnie takich emocji.

Panasonic RP-HTF890

Cena: 339 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	otwarta
Pasmo przenoszenia:	5 Hz – 30 kHz
Impedancja:	50 Ω
Skuteczność:	105 dB
Masa:	280 g

Ocena:

Neutralność:	●●●○○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●○○○
Bas:	●●○○○
Brzmienie:	●●●○○
Jakość/cena:	●●●●○

Sennheiser MM 70i

Miłym gestem ze strony producenta jest komplet akcesoriów. Mamy tu etui z ekologicznej skóry, przypominające małą portmonetkę, zestaw gumeczek w różnych rozmiarach, klips oraz coś, co firma opisuje jako nawijarkę – listek z gumy lub gęstej pianki z wgłębieniami na słuchawki i wcięciami, w które można wsunąć przewód. Znajdziemy na nim pilot z trzema przyciskami i mikrofonem. Nie jest to maleńka dziurka, ale coś w rodzaju mikrofonu od małego dyktafonu. Można mieć nadzieję, że dzięki temu rozmówcy będą lepiej nas słyszeć. Same douszniki wyglądają całkiem normalnie. Przetworniki wyposażono w neodymowe magnesy. Przewód o długości 1,4 m zakończono 3,5-mm wtykiem. Wśród gumeczek udało mi się znaleźć takie, które pasowały idealnie do uszu i słuchawek. Używało się ich wygodnie. Izolacja od zewnętrznego hałasu jest nie gorsza niż w zamkniętych słuchawkach wokółusznych. We znaki dają się tylko odgłosy pocierania kabla o ubranie.

Brzmienie

MM 70i to jedne z niewielu słuchawek dousznych, których mógłbym używać na co dzień. Ich brzmienie zostało wprawdzie skomponowane bardziej pod kątem efektowności niż bezwzględnej wierności oryginałowi, ale wszystko odbywa się w granicach rozsądku. Bas jest odrobinę pogrubiony, średnica ciut wycofana, za to góra… poezja. Czysta, błyszcząca, elegancka i wcale nie agresywna. Ten dźwięk jest trochę „loudnessowy", ale po prostu dobry. MM 70i prezentują też bardzo ciekawą, szeroką przestrzeń.

W ofercie niemieckiej firmy można znaleźć znacznie droższe rarytasy, ale MM 70i jest podobno jednym z najlepiej sprzedających się modeli.

Sennheiser MM 70i

Cena: 349 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	18 Hz – 22 kHz
Impedancja:	16 Ω
Skuteczność:	106 dB
Masa:	13 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●●●○
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●●

Shure SRH440

Nazewnictwo sugerowałoby, że SRH440 zajmuje w katalogu pozycję oczko niższą od SRH550DJ, ale cennik najwyraźniej wie swoje.

Opakowanie takie samo, słuchawki podobne... Jest jednak kilka rzeczy, których tańszy model nie miał. Pierwsza to porządny, skręcony przewód, który nie wychodzi z obu nauszników, ale jest wpinany do lewej muszli. Microjack ma nawet wyprofilowany zatrzask, więc po jego włożeniu wystarczy przekręcić wtyczkę o 90 stopni i połączenie jest zablokowane. Najpierw przewód jest prosty (na długości około 30 cm). Potem skręcony niczym kable do słuchawek telefonicznych, a na samym końcu znów prosty. Drugą nowością są obicia muszli. Po raz pierwszy zobaczyłem tu metal, chociaż wolałbym, żeby wykonano z niego wewnętrzną część pałąka. Mimo wszechobecnego plastiku słuchawki wyglądają na solidny produkt. Do tego są bardzo wygodne. Zamknięta konstrukcja nie oznacza, że muszą ściskać głowę jak imadło.

Brzmienie

W teorii SRH440 to nie to samo, co SRH550DJ. Zastosowano tu nawet inne przetworniki (40 zamiast 50 mm). Brzmienie tych dwóch modeli jest jednak bardzo zbliżone. SRH440 oferują ten sam rodzaj dynamiki połączony z niemal idealną równowagą tonalną. Długo szukałem ewidentnych różnic i po kilku porównaniach mogę powiedzieć, że droższe nauszniki grają bardziej kulturalnie i spójnie. Kiedy to rozgryzłem, poświęciłem kolejnych kilka godzin na szukanie wad w dźwięku. Ale za te pieniądze nie ma się do czego przyczepić.

Jeżeli potrzebujecie wyczynowej (w tej cenie) dynamiki, sięgnijcie po SRH550DJ. Ale jeśli chcecie mieć o wiele wygodniejsze, bardziej kulturalne słuchawki, wybierzcie SRH440.

Shure SRH440

Cena: 367 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	10 Hz – 20 kHz
Impedancja:	44 Ω
Skuteczność:	105 dB
Masa:	272 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

t-Jays Four

W opakowaniu mogłoby nawet nie być słuchawek, a i tak zorientowalibyście się, że produkt pochodzi ze Szwecji.

Pomysł przyćmiewa wszystko, co dotąd widziałem, nawet w najbardziej wymyślnych odtwarzaczach przenośnych. Twarde, plastikowe opakowanie otwiera się jak pudełko zapałek, choć trzeba w tym celu zlokalizować przycisk odblokowujący zatrzask.

Wewnątrz wszystko podzielono na segmenty. W jednym równo leżą cztery pary dodatkowych gumeczek, w drugim same słuchawki, a w trzecim kolejne pudełko – tym razem mniejsze, półokrągłe. Wyjmujemy z niego przewód i spinkę do ubrania.

Słuchawki prezentują się zwyczajnie. Mają ciekawy kształt, ale – poza pilotem z trzema przyciskami i mikrofonem – to nic wystrzałowego. Do przewodu o długości około 60 cm dodano przedłużacz. Skorzystałem z krótszej opcji, bo do iPoda Shuffle więcej nie trzeba, ale jeśli ktoś nosi odtwarzacz lub telefon w kieszeni spodni, będzie jak znalazł. Obudowy mogłyby być łagodniej wyprofilowane, ponieważ wkłada się je w całości w małżowiny. Trzymają się znakomicie, ale proces zakładania nie jest przyjemny. Wewnątrz zamontowano 10-mm przetworniki TCD. Przewód wzmocniono kewlarem.

Brzmienie

Szwedzkie pchełki grają mocnym, bezpośrednim i żywym dźwiękiem. Co ciekawe, udaje im się to osiągnąć bez modulowania pasma. Mamy tu głęboki i dobrze kontrolowany bas, klarowną średnicę i przejrzyste, błyszczące wysokie tony. A wszystkie te zakresy żyją ze sobą w zgodzie. Zamiast walczyć o żółtą koszulkę lidera, współpracują, dając dźwięk niesamowicie efektowny, czysty i zrównoważony. Takie granie naprawdę może się podobać. Polecamy.

t-Jays Four

Cena: 399 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	15 Hz – 25 kHz
Impedancja:	16 Ω
Skuteczność:	98 dB
Masa:	10 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

AKG K 450

Czterysta pięćdziesiątki to typowe słuchawki do sprzętu przenośnego, ale już na pierwszy rzut oka widać, że nie kosztują 50 zł.

Wyjmujemy je z twardego pokrowca, w którym oprócz nich umieszczono wszystkie dokumenty i komplet kabli. Przewód wpinamy do lewego nausznika, dzięki czemu w razie splątania będzie można szybciej sobie z nim poradzić. Słuchawki prezentują się elegancko. Większość elementów wykonano z tworzywa, ale nie można narzekać na jego jakość. Końcówki pałąka składają się do środka, a muszle dają się złożyć na płasko, dzięki czemu nawet bez pokrowca można przenosić słuchawki w plecaku, nie obawiając się przypadkowego uszkodzenia. Same nauszniki mają konstrukcję, której prywatnie nie lubię – niewielkie muszle z dość grubymi poduchami wyglądającymi jak miniaturowe wersje amerykańskich pączków (tych, którymi podobno zajadają się policjanci). Tutaj jednak owe poduszki są miękkie, więc słuchawki wygodnie leżą na głowie i dobrze izolują nas od hałasu z zewnątrz.

Zakres regulacji pałąka mógłby być większy. Oba przewody zakończono małym jackiem, ale w opakowaniu znajdziemy przejściówkę na duży.

Brzmienie

Brzmieniowo K 450 ani nie zachwycają, ani nie rozczarowują. Ich najlepszym elementem jest głęboki i kontrolowany bas. Słabszym – spłaszczony przełom średnicy i góry. Na pewno nikt by się nie obraził, gdyby dźwięk był bardziej barwny i wykończony na górze odrobiną blasku. Z drugiej strony, nie można postawić tym słuchawkom słabych ocen, bo we wszystkich pozostałych aspektach prezentują co najmniej dobry poziom. Jest energia, dynamika i zacna przestrzeń.

AKG K 450

Cena: 449 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	półotwarta
Pasmo przenoszenia:	11 Hz – 29,5 kHz
Impedancja:	32 Ω
Skuteczność:	126 dB
Masa:	120 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●●○○
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●○

AKG K 540

K 540 to dosyć lekkie, ale wygodne słuchawki półotwarte. Izolacja od hałasu otoczenia okazuje się znikoma, więc zdecydowanie bliżej im do konstrukcji otwartych.

Zrezygnowano z automatycznie dopasowującego się do kształtu głowy paska i zastąpiono go metalowymi blaszkami wysuwanymi skokowo. W górnej części pałąka zamontowano sztywny pasek z przepuszczającej powietrze siatki. To rozwiązanie wydaje się wygodniejsze niż w K 511 czy nawet K 701, ale pewnie każda opcja ma swoich zwolenników. Nauszniki w K 540 można obrócić o 90 stopni.

Przewód wychodzi z lewej muszli i został wykonany podobnie jak w Philipsach Fidelio L1, przez co trudno go splątać. Długość (3 m) sugeruje, że słuchawki zaprojektowano do słuchania w domu, ale nie ma przeszkód, żeby je zabrać na spacer. Przemawia za tym ich lekkość oraz dobre trzymanie się głowy.

Poduszki wykończono przyjemnym w dotyku materiałem. Czy to welur, czy bawełna – mało istotne. Ważne, że nie uwiera, a skóra nie poci się po trzech minutach.

Brzmienie

W odróżnieniu od K 511, w których najważniejszą częścią pasma była średnica, K 540 dozują skraje pasma z większą odwagą. Dotyczy to głównie najwyższych rejestrów, dzięki którym brzmienie zyskuje lekkość. Wysokie tony są szczegółowe i lubią błyszczeć, a bas od czasu do czasu popisuje się zasięgiem i uderzeniem. Przez to dźwięk wydaje się efektowny i barwny. Średnica jest jak najbardziej poprawna, ale wolałbym, żeby częściej dochodziła do głosu. Bardzo udane i uniwersalne słuchawki. Nie tylko dla młodzieży.

AKG K 540

Cena: 449 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	półotwarta
Pasmo przenoszenia:	16 Hz – 24 kHz
Impedancja:	32 Ω
Skuteczność:	110 dB
Masa:	230 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Denon AH-C 560R

W komplecie znajdziemy aż cztery zestawy nakładek dousznych – trzy gumowe w różnych rozmiarach i jeszcze jedne, wykonane z szarej pianki.

Gdy je ściśniemy, powrót do normalnych rozmiarów zajmie im kilka sekund – akurat tyle, aby spokojnie wsadzić słuchawki do uszu i pozwolić im się rozrosnąć. To rozwiązanie można spotkać bodajże w którymś z modeli Kossa. Jest bardzo wygodne, ale gumowe nasadki również okazały się komfortowe, więc nie wiadomo, czy jest czym zawracać sobie głowę. Dzięki kanałom odchylonym pod kątem w stosunku do obudów przetworników Denony znakomicie dopasowują się do uszu. Kolejnym elementem wyposażenia jest twarde etui podobne do tego, jakim rozpieszcza swoich klientów AKG. Jest przy tym małe (w odróżnieniu od „portfela" dodawanego do Bose MIE2), więc nie zajmuje w kieszeni wiele miejsca.

W AH-C 560R zastosowano 11,5-mm przetworniki, system wyrównujący ciśnienie przed i za membraną oraz resor o nazwie „Radial Cascade Damper", zmniejszający efekt mikrofonowy.

Brzmienie

W dźwięku Denonów zwraca na siebie uwagę przede wszystkim czysta i dobrze wykończona góra pasma. To wysokie tony stanowią największą atrakcję tych słuchawek, choć wcale nie jest ich za dużo.

Równowaga tonalna w całym paśmie jest prawidłowa, a barwa naturalna. Dźwięk nie był pompowany do samego środka czaszki i przyjemnie rozchodził się na boki. Wielu odbiorcom taka przestrzeń się spodoba, ale inni mogą się w niej poczuć nieco zagubieni. Dynamika jest co najmniej bardzo dobra, a bas, jak to u Denona – potężny. Udane słuchawki.

Denon AH-C 560R

Cena: 449 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	5 Hz – 24 kHz
Impedancja:	16 Ω
Skuteczność:	110 dB
Masa:	5,2 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●○
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Philips Uptown

Holenderski koncern traktuje słuchawki poważnie, o czym można się było przekonać na ubiegłorocznej wystawie IFA w Berlinie.

Pokazano tam serię nauszników dla sportowców i ludzi wymagających nie tylko dobrego brzmienia, ale też wytrzymałości na zmienne warunki atmosferyczne i uszkodzenia mechaniczne. Pojawiły się modele odporne na mróz i wilgoć (The Snug) oraz takie, które można do woli rozciągać i zginać (The Stretch). Kiedy zobaczyłem zdjęcia Uptownów, spodziewałem się, że to kolejna pancerna konstrukcja dla aktywnych. Rzeczywiście robią takie wrażenie, ale są to jedne z najwygodniejszych słuchawek w podobnej cenie, jakie miałem na głowie – miękkie i niesamowicie przyjemne w dotyku. Pomimo zamkniętej konstrukcji nacisk na głowę jest niewielki.

Kluczowe elementy konstrukcyjne, czyli pałąk i mocowania muszli, wykonano z metalowych prętów. Wszystko otacza miła w dotyku sztuczna skóra. Ciekawie prezentuje się płaski kabel, przypominający zwinięty makaron tagliatelle. Mamy tu suwak regulacji głośności i przycisk umożliwiający współpracę z wybranymi telefonami komórkowymi. W muszlach siedzą 40-mm głośniki z mylarowymi membranami i cewkami CCAW (połączenie miedzi i aluminium).

Brzmienie

Opisywany model gra równo i naturalnie, z delikatną dawką przyjemnego ciepła. Ponadto zauważyłem coś, czego po słuchawkach w tej cenie bym się nie spodziewał – świetną przestrzeń. Dźwięki nie są podawane tylko do środka czaszki, ale opływają głowę dookoła. Wszystko odbywa się w atmosferze spokoju, bez zbędnego efekciarstwa. Dzięki temu nawet długie odsłuchy nie wywołują zmęczenia.

Bardzo przyjemne słuchawki. W tej cenie – jeden z faworytów.

Philips Uptown

Cena: 459 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	12 Hz – 23,5 kHz
Impedancja:	32 Ω
Skuteczność:	103 dB
Masa:	b.d.

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●○
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Shure SRH750DJ

Konstrukcja, a w szczególności podwójne ramię nausznika oraz sposób składania i obracania muszli budzą skojarzenia z tańszym modelem SRH550DJ.

Tutaj wszystko jest jakby bardziej pancerne, ciaśniejsze i lepiej spasowane. Na szczęście ciasne nie są same nauszniki. Tym razem zdecydowano się na klasyczny kształt poduszek. W komplecie dostajemy też zapasową parę. Chyba nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ słuchawki są przeznaczone dla DJ-ów, a w tym zawodzie wszystkie ich elementy są narażone na szybsze zużycie. Zamiast płaskich, szerokich fałdów mamy tu duże oponki, w których bez trudu zmieszczą się nawet spore uszy. Kabel wpinamy do lewego nausznika i przekręcamy, aby nie wyskoczył przy mocniejszym ruchu głowy. Z ciekawostek spodobał mi się także system oznaczenia kanałów – oprócz standardowych liter „R" i „L", na końcach pałąka mamy kolorowe obręcze – czerwoną i niebieską. Taki szczegół, a może ułatwić użytkowanie słuchawek i – w przypadku osób z „grupy docelowej" – pracę z nimi. W nausznikach siedzą 50-mm przetworniki – największe, jakie Shure stosuje w swoich słuchawkach.

Brzmienie

Ogólny charakter brzmienia to powtórka z SRH550DJ, ale tutaj otrzymujemy o wiele lepszą rozdzielczość i jeszcze bardziej spektakularną dynamikę połączoną z niemal subwooferowym basem. Niskie i wysokie tony są delikatnie podkręcone w stosunku do średnicy, ale nie ma co robić z tego dramatu. To taki smaczek, element definiujący charakter, a nie wada. Podoba mi się to brzmienie. Jest mocne, pełne detali i konkretne. No i ten bas... Trudno nie dać mu się ponieść.

Shure SRH750DJ

Cena: 476 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	5 Hz – 30 kHz
Impedancja:	32 Ω
Skuteczność:	106 dB
Masa:	227 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●●
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Bose SIE2

SIE2i (649 zł) okazały się niczym innym, jak kopią SIE2 z pilotem do obsługi jedynie słusznego smartfona.

No i teraz zagwozdka – dlaczego modele MIE2 i MIE2i (różniące się tym samym elementem) kosztują dokładnie tyle samo, natomiast słuchawki przeznaczone dla sportowców w wersji zwykłej i „jabłkowej" dzieli aż 150 zł? Wynika z tego, że posiadacze telefonów Apple'a dostaną po kieszeni tylko wtedy, gdy będą chcieli się poruszać. Co ciekawe, do obu modeli dołączany jest zapinany na rzep pasek na ramię, z kieszenią na duży odtwarzacz przenośny lub telefon. Różnica polega na tym, że na opakowaniu SIE2i w tejże kieszeni siedzi sobie iPhone, a na zdjęciu modelu SIE2 jest ona pusta. 150 zł za trzy przyciski i mikrofon to dużo.

Same słuchawki bardzo przypominają model MIE2. Mają charakterystyczne dzióbki z silikonowymi gumkami wpasowującymi się nie tyle w kanał słuchowy, co w całe małżowiny. Model SIE2 jest dostępny tylko w kolorze zielono-szarym, natomiast SIE2i – w pomarańczowo-szarym. Na temat konstrukcji wewnętrznej nie wiadomo nic. Bose pilnie strzeże swoich sekretów, podając tylko nazwy firmowych rozwiązań i zachwalając ich działanie.

Brzmienie

Jak z jednego modelu słuchawek zrobić cztery? To proste – wziąć wersję bazową i dorobić do niej kolorowy przewód, a zamiast skórzanego etui dorzucić sportowy pasek. Następnie obie wersje wyposażyć w pilot i mikrofon współpracujący z iPhone'em. Abrakadabra i... cudowne rozmnożenie słuchawek gotowe. Bez owijania w bawełnę: SIE2 brzmią tak samo jak MIE2. A ponieważ te drugie wziąłem na warsztat jako pierwsze, odsyłam do ich opisu. Ocena również bez zmian.

Bose SIE2

Cena: 499 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	b.d.
Impedancja:	b.d.
Skuteczność:	b.d.
Masa:	18 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Bose MIE2

Stosowania prawdziwych cudów Amerykanie chyba jeszcze nie opanowali, ale dysponują arsenałem oryginalnych rozwiązań technicznych i w ten sposób niemal omijają prawa akustyki.

Bose podaje zwykle tylko nazwy firmowych technologii. W opisywanych słuchawkach mamy na przykład system Tri-Port, o którym wiadomo jedynie, że jest i poprawia brzmienie. Lista „systemów" obejmuje też gumeczki w rozmiarach S, M i L, wtyk zamontowany na kablu pod kątem, ochronne etui i... naklejkę z hologramem na opakowaniu. Co ciekawe, model MIE2i z pilotem do iPhone'a kosztuje tyle samo co MIE2.

Same słuchawki prezentują się interesująco. Można powiedzieć, że jest to coś w rodzaju skrzyżowania słuchawek dousznych z dokanałowymi. Teoretycznie zwykłe pchełki, ale z wyciągniętym z boku dzióbkiem. Na nim zamocowano silikonową gumeczkę ze sprytnym „różkiem", który wpasowuje się w małżowinę. Rozwiązanie to nosi nazwę „StayHear" i okazuje się bardzo skuteczne.

Brzmienie

Dźwięk jest dobrze zrównoważony, naturalny i czysty. Nie ma dominacji niskich czy wysokich tonów – tu pierwsze skrzypce gra średnica, a skraje pasma elegancko ją uzupełniają. Nie narzekałbym jednak na ich brak. Więcej – po doświadczeniach z dudniącymi i syczącymi pchełkami, kontakt z MIE2 był jak długo wyczekiwany powrót do normalności.

Nie zauważyłem też dziwacznych efektów przestrzennych, a zważywszy na dość nietypową konstrukcję tego modelu, trochę się tego obawiałem. Siła MIE2 nie polega na tym, że coś robią wspaniale i wyjątkowo, lecz na tym, że niczego nie robią źle.

Bose MIE2

Cena: 549 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	b.d.
Impedancja:	b.d.
Skuteczność:	b.d.
Masa:	18,5 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●

Ultrasone HFI-580

W katalogu nie znajdziemy modeli przeznaczonych do współpracy z telefonami komórkowymi ani konsolami do gier. Są tylko duże, poważne nauszniki bez mikrofonów, pilotów czy innych gadżetów. Oferta składa się z trzech głównych serii: HFI, PRO i DJ. Do tego dochodzą różne edycje specjalne i limitowane w cenach, które uderzą nawet posiadaczy flagowych Beyerów i Sennheiserów. HFI-580 są jeszcze relatywnie niedrogie. Nie dostajemy tu wprawdzie opakowania Pro-Case, ale jest woreczek ze ściągaczem, a same słuchawki wyglądają elegancko: mamy tylko czerń i metalowe pokrywy muszli. Wygoda, izolacja od hałasu i jakość wykonania – bez zastrzeżeń. Zastosowano też dwa najważniejsze firmowe rozwiązania – ULE oraz S-Logic. Pierwsze redukuje promieniowanie elektromagnetyczne, co zdaniem konstruktorów czyni odsłuchy bezpieczniejszymi. Między uszami a przetwornikami umieszczono metalowe płytki ze specjalnymi wycięciami, które widać przez materiałowe siateczki. Drugie rozwiązanie polega na ustawieniu głośników pod kątem i nie w samym środku muszli, dzięki czemu dźwięk odbija się od małżowin, tworząc realistyczną przestrzeń.

Ultrasone to niemiecka firma produkująca wyłącznie słuchawki.

Brzmienie

HFI-580 to udane słuchawki. Grają równo i dojrzale, a ich największymi atutami są przejrzyste wysokie tony i świetna przestrzeń. Dostajemy bardzo dobrą czytelność, ale nic nie jest wydobywane na siłę. Nie ma jazgotu, a brzmienie pozostaje spójne.

Bas płynnie przechodzi w średnie tony, a te harmonijnie łączą się z górą pasma. Żaden element nie odciąga uwagi od całości, dzięki czemu łatwiej się skupić na muzyce.

Ultrasone HFI-580

Cena: 590 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	10 Hz – 22 kHz
Impedancja:	32 Ω
Skuteczność:	101 dB
Masa:	285 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●○
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●○

Ultrasone DJ-1

W odróżnieniu od HFI-580 jest to propozycja dla profesjonalistów i DJ-ów.

Tak sugerują materiały informacyjne, choć można podejrzewać, że jest to klon któregoś z modeli audiofilskich ubrany w efektowne wdzianko. W modelach z serii Pro panowie pracujący na dyskotekach otrzymają przede wszystkim twarde, praktyczne etui z dodatkowym wyposażeniem (kable, poduszki). Tutaj dostaniemy tylko worek ze ściągaczem.

Mimo plastikowej konstrukcji, DJ-1 wyglądają bardzo solidnie. Nie ma mowy o trzeszczeniu czy luzach. Niestety, jeżeli liczycie na całkowitą izolację od zewnętrznego hałasu, możecie się poczuć rozczarowani. DJ-1 mają całkiem szeroki zakres regulacji pałąka, a dzięki możliwości obrotu muszli (o 90 stopni, a nawet ciut więcej) dobrze przylegają do głowy. Ciekawy jest przewód wychodzący z lewego nausznika – do pewnej długości prosty, a potem skręcony. Końcówka to mały jack z zakręcaną przejściówką.

Brzmienie

Wątpliwości ostatecznie rozwiewa jakość brzmienia. Jest bardzo, bardzo dobra. DJ-1 grają naturalnie i dynamicznie zarazem, oferując do tego świetną przestrzeń i głęboki, rytmiczny bas. Już po dwóch minutach wiadomo, że z tym dźwiękiem wszystko jest w porządku. Może nie są to nauszniki dla osób szukających ciepła i romantyzmu, ale w dziedzinie energii, przestrzeni i przejrzystości oferują chyba wszystko, czego za 599 zł można wymagać. Do tego nie kombinują jak koń pod górę.

Jeśli nie wymagacie idealnej izolacji od hałasu, sprawdźcie. Brzmienie – w tej cenie – bliskie ideału.

Ultrasone DJ-1

Cena: 599 zł

Dane techniczne:

Konstrukcja:	zamknięta
Pasmo przenoszenia:	10 Hz – 22 kHz
Impedancja:	32 Ω
Skuteczność:	104 dB
Masa:	285 g

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●●
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●●
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●●
Jakość/cena:	●●●●●